GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 203.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 26 Lipca 1827 roku, we Czwartek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Amsterdam dnia 17 Lipca.

ZBOŻE. — Na wczorajszym targu były ceny następujące: 128 funtowa piękna, biała mieszana (weisbunter) polska *pszenica* 240 fl; 127 do 129 funtowa mieszana (hochbunter) ditto, 225 do 230 fl; 126 fun. czerwona mieszana (rothbunter) ditto 213 fl; 133 funtowa duńska 200 fl; 125 funtowa z Fryzji wschodniéj 180 fl; — *Żyto* 124 funtowe pomorskie 170 fl; brabantskie 123 funtowe 168 fl; 117 funtowe z Fryzji wschodniéj 152 fl; — *Jęczmień* jary fryzyjski 96 funtowy 106 fl; 72 do 73 funtowy na obrok 100 do 102 fl; ordynaryjny letki 65 fl; — *Tatarka* 119 do 120 fun. 163 do 165 fl; — *Groch* szary z morza baltyckiego 300 fl; *Rzepak* 276 do 315 fl.

KAWA. — Utrzymuje się w polepszonéj cenie, ale niemasz na nią odbytu tak znacznego aby na uwagę zasługiwał; co pochodzi z tąd, że właściciele niespieszą się ze sprzedażą.

RYŻ. — Żądają za niego 14½ fl.

CUKIER. — Są ochotnicy na towar surowy, za który notują następujące ceny: St. Croix 36 do 47 fl; Jamajca 37 do 48 fl; Surinam 37 do 49 fl; Demerary 36 do 48 fl; biały Brazylski 51 do 59 Tl. Muscowady z 18 M. rabatu 48 do 55 fl; biały Havanna 58 do 62 fl. żołty 53 do 56 fl; brunatny 50 do 52 fl; żółty Bourbon w workach 46 do 50 fl; brunatny ditto 39 do 44; Bengal: 36 do 59 fl; Manilla 46 do 53 fl; — Gatunki rafinowanego dobrze się także trzymają; a fabrykanci nie są łatwi do sprzedawania. — Za Melis dają ¼ d. drożéj, a zapasy są bardzo szczupłe.

Hamburg d. 20 Lipca

ZBOŻE. — *Pszenica* spadła w cenie, bo tylko na wewnętrznéj konsumpcji tutéjszego miasta, ogranicza się jéj odbyt. — *Żyto* z tejże samej przyczyny także staniało; z tego ostatniego już dowieziono acz maleńkie partje z tegorocznego zbioru i w dobrym gatunku, ale jest jeszcze nieco za świeże i niedosyć suche; przedano go po 240 (denie) na miéjscową potrzebę. Z *Jęczmieniem* niéma co robić, i właśnie tanieć zaczął. — *Owies* którego dużo z tutéjszych składów ubyło, trzyma się w cenie. — O *Groch* i *Fasolę* prawie nikt nie pyta. — *Rzepak*, nietylko stale utrzymywał się w cenie, ale i podrożał.

KAWA. — Cena kawy ustaliła się i przedano jéj niemało; nie tyle jednak jak w zeszłym tygodniu, bo właściciele na droższe ceny trzymali, a kilku nawet cofnęło się z targu.

CUKIER. — Surowy nie miał wielkiego odbytu, ale to niebyło skutkiem braku kupujących, jak raczéj niedokładności tutejszego sortowania. O pięknych Rjo i Bahia dopytują się ciągle, ale jest bardzo rzadki, tak dalece, iż małe nawet zamówienia trudno zaspokoić. Gatunki poślednie jsze białe staniały ⅛ do ¼ (denie) podobnież brunatny Bahja ⅛ (denie) w ogolności. Pięknego białego Hawanna z nowych przywozów nic niewidać, ale też i dopytujących o niego jest mało; zdaje się, że nawet po 12 ¼ (denie) niebędzie mieć wiele kupujących.

Tutejsze rafinady i melis są żądane po cenach podwyższonych, a zwłaszcza na dostawę z dłuższym terminem. Z powodu że wiele było ich na targu, i odbyt także był mniéjszy, jak w zeszłym tygodniu.

— *WARSZAWA.* —

Mowa Adwokata Rudnickiego miana na posiedzeniu Tryb. Cyw. I. Woiew: Mazow. w d. 9 b. m.

Szanowni Prezesi i dostojne grono urzędników Trybunału!

W dniu uroczystym dla Trybunału, zmiana naczelnika téj magistratury sądowéj, nie może być obojętną dla stanu obrończego, owszem, pożegnanie Prezesa, który lat ośm z niewymówną dla wszystkich urzędników słodyczą, naczelną władzę w tym sądzie wykonywał, poczytujemy dla siebie za istotny obowiązek. — Głos z grona obrońców podniesiony, winien być hołdem jaki prawda zasłudze nieść nakazuje, a być może rzetelnym dowodem, że urzędnicy między publicznością a sądami pośredniczący, zarówno umieją oceniać gorliwość urzędów im przełożonych, jak uwielbiać sposób nader trudnego kierowania ich pracą; dowodem atoli, zasługującym na uwagę i wychodzącego i wstępującego w Jego miejsce prezesa.

Samo wewnętrzne przekonanie, że urzędnik powołaniu swojemu we wszystkiém zadosyć uczynił, — jest dostateczną dla niego nagrodą, iest najrzetelniéjszém świadectwem; i nie podobna pomyśleć, aby poświęcenie się usłudze publicznéj, gorliwość urzędnika, pewniéjszą od téj, kiedykolwiek osiągnąć mogły nagrodę. — Lecz tu nadchodzi moment nader ważny, w którym z taką przyjemnością wśród nas dotąd zostający Prezes, oddala się od zatrudnień, z członkami sądu i rozlicznemi podzielanych urzędy, od pracy która nas ożywiała w zawodzie. — Nadchodzi ta chwila od któréj obecność jego, tak wielce i zawsze pożądana, ma być już obcą dla Trybunału. — W tém więc położeniu, — usta nasze, nie mogą zamilczeć poruszeń serca, których to oddalenie się jest tak silną przyczyną.

Między członkami sądowego zawodu, jest ścisły stosunek jaki z powołania różnemi drogami do jednego celu zmierzając, istnieje, — ten stosunek pociąga za sobą dla przełożonych powolność i usza-

nowanie. — Inny wszelako jest jeszcze stosunek, jaki między Tobą prezesie a nami zachodzi, — trwalszy od pierwszego, bo przechodzący zakres urzędowania, a biorący swoje źródło w przychylności do osoby zwierzchnika. — Z pierwszego stosunku niebyłoby może rzeczą dosyć przyzwoną składać ci w tém miejscu, z naszéj strony pochwały, — chociaż przekonani jesteśmy, że skromność twoja, od podwładnych nawet przyjąć je gotowa z tąż samą względnością, jak przełożenia w urzędowaniu. — Wszelako jako uczuciów obywateli tłumacze i z tego stosunku możemy zwrócić myśl naszą na przyszły i obecny stan Trybunału. — Ze stosunku zaś jaki serca nasze ku osobie Twoiéj skłania, mamy prawo złożyć ci w obec nowego Prezesa i zgromadzenia urzędników, na przekonaniu wewnętrznem oparte, a dalekie od przesady oświadczenia nasze.

Prawda jest podstawą, na któréj zawód obrończy wszystko zyskuje, co mu zawiść odjąćby usiłowała, od prawdy zatém ani w téj chwili odbiegać nie potrafiemy — a jeżeli wyłuszczenie myśli naszych, mniéj w ozdobę obfituje, raczcie szanowni Prezesi i Sędziowie, przyjąć je jako mowę serca, żadnych nie mającą przepisów.

Jakie było położenie téj magistratury co do wewnętrznéj administracji, — jaki pośpiech w sprawiedliwości wymiarze? to nie jest tak odległém dla pamięci osób tu zgromadzonych. — W jakim stanie rzeczy dziś się znajdują? jakie zmiany zaszły w ścilejszém zastosowaniu się do sądowego kodexu?— wreście czyli i jak ważne dla województwa wypłynęły z tąd korzyści, ? to, jest samo z siebie widoczném, i nie mogło ujść uwagi ani rządu, ani obywateli. — Twoje szanowny prezesie urzędowanie utwierdza tę wielką prawdę: że wiek dziewiętnasty zna ważne sposoby skrócenia doświadczeń, dawniéj, w późnym tylko wieku życia nabywanych, sposoby, jakie rzetelna nauka przynosi. — Ustępuje z przewodnictwa trybunału szanowny Prezes, — jeszcze od podeszłego wieku, od starości, bardzo daleki, a ustępuje nie bez wysokiego zaszczytu. — W imieniu obywateli województwa jako organ ich położenia, niesiem ci JW. Prezesie za gorliwe usiłowania w oznaczeniu spiesznieyszego biegu sprawiedliwości, zapewnienia żywéj wdzięczności.

Powołanie naczelnika magistratury, z którą tyle sądów, tyle urzędów w ścisłym zostaje stosunku — jest bardzo trudném w swoim rodzaju, — bo musi godzić dobro ogólne z położeniem każdego jéj członka, każdego niemal urzędnika przy niéj udział pracy mającego. — Zwracając myśl na cały ciąg urzędowania żegnającego nas Prezesa, — czyliż nie mamy przekonania, jak w każdém zdarzeniu, umiał zręcznie z tak przykrego wychodzić położenia. — Dobro, — jakie dla ogółu spłynęło, jest dowodem, że służba publiczna w żadnym punkcie nie ucierpiała. Żal, z jakim dziś wszyscy urzędnicy, przychodzą złożyć swoje pożegnania, jest wymownem przekonaniem, jak miłe było dla każdego jego zwierzchnictwo.

Stan obrończy nie ma dotąd jeszcze, swojéj acz upragnionéj organizacji, — kierunek zatém, pracą do sądzenia sporów przygotowaną, był nader ważném zatrudnieniem Prezesa. — Przyznajcie, szanowni kolledzy, jak był skutecznym, jak jednostajnym i niezawodnym ten kierunek działań obrończych? — Lecz jakiéjże okoliczności przypisać to należy? Jeżeli nie postępowaniu Prezesa prawdziwie przezornemu. —Wielokrotnie słyszeliśmy w tym przybytku sprawiedliwości, przypominane i z wdzięcznością słuchane prawdy o ważności powołania obrońcy, o środkach, jakich sami użyć powinniśmy dla utrzymania zacności onego. — Słyszeliśmy nieraz powtarzane zasady zbawienne i niezawodne, aby trjumf prawdzie zostawić — aby nieprawość własném usiłowaniem obrońców, z pod grubéj nie raz zasłony, wyświeconą i w skutkach ręką sprawiedliwości zawstydzoną być mogła.

Sam sposób, z jakim naczelnik trybunału, każdego na drodze użytecznéj pracy utwierdzał, z jakim zbaczającego, na niéj usiłował utrzymać, niemiał innego nad radę przyjacielską rygoru, — ale przyznać musiemy, że miał tak silne wykonanie, iż trudno znaleść pewniéjszego w środkach władzy służących, — bo miał wykonanie na przeświadczeniu wewnętrznem oparte, i dla tego nie tylko umysłem ale i sercem każdego powodować zdolne. —Słowem, sposób zachowania porządku w służbie publicznéj był zniewalającym dla każdego z urzędników, a polegał zawsze na nieodzowném wykonaniu rozporządzeń, jakich sprawiedliwość wymagała.

Stan obrończy w istocie nie mógł doznać od takiego Prezesa i nigdy nie doświadczył nieprzyjemnych poniżeń. — Udział jego w sądownictwém ogniwie — nawał pracy z rozmaitych wydziałów, jemu właściwy; znajdował zawsze u prezesa trybunału, względność i poważenie. A tak, co z braku organizacji obrońców, niedogodném być mogło, — coby niejednostajność lub nieład za sobą pociągało; Twojém usunięte zwierzchnictwem; co w zawodzie obrończym zbyt mozolném się okazało, Twoim ożywione duchem i własną twoją Prezesie zachęcane usilnością, sprawiło, iż stan obrończy zostawał przez cały ciąg Twojego urzędowania w najprzyzwoitszym porządku. — I któżby z grona obrońców, niebył zasmuconym przy opuszczeniu miéjsca tego, ze strony osoby tak trafnie dobro służby publicznéj z dobrem urzędów podwładnych jednoczyć umiejącéj. — Wiemy, że wyższe przeznaczenie, jakie się zasłudze należało, nakazuje ci oderwać się mimo woli serca, od składu miłych ci współpracowników i od znaczniéjszéj liczby obrońców publicznych; — ale pewni jesteśmy, że osobiste przymioty twoie Senatorze Królestwa, — każą ci pozostać z tąż samą dla nas i dla powołania obrończego uprzejmością, jakiéj liczne odebraliśmy dowody. — Życzenia, nie mogą być odmienne od przychylności, która je nieci — każde powodzenie szanowny Senatorze, każdy krok jaki na drodze dostojeństw krajowych uczynisz, będzie ożywiał w sercach tu zgromadzonych obrońców, drogie chwile twojego przewodnictwa w trybunale i wdzięczność, jaką stan obrończy, jest zdolnym zachować dla ciebie na zawsze.

Jasnie Wielmożny Prezesie dziś obejmujący stér tego Trybunału! — wybór, jaki Rząd w osobie Twojéj uczynił, chlubne w rozmaitych i wysokich stopniach sądowych Twoie urzędowanie, czyni tu zgromadzonym nie płonną nadzieję, że z tém samém uczuciem wdzięczności, równym żalem przejęci, przybędziem być swiadkami uroczystéj chwili, w któréj na wyższe przechodząc godności, do jakich rzetelna zasługa drogę ci utorowała, opuszczać będziesz to miéjsce. Przyjmij teraz od stanu obrończego powinszowania i życzenia powodzeń w dziś objętym urzędzie, które dla dobra sądu i obrońców nie mogą być nigdy obojętnemi.

ANGLJA.

z Londynu dnia 18 *Lipca.*

W Birmingham odbyło się niedawno posiedzenie towarzystwa katolickiego; P. M' Donnel powiedział na niém następującą mowę: »Usiłowano znowu, jak się wyrażono, zaspokoić sprawę katolicką; lecz mam nadzieję w Bogu, że żaden katolik obdarzony rozumem, niepierwéj odstąpi od swoich żądań sprawiedliwych, aż dla nich rząd światły to uczyni, co im przynależy. Obrady ostatniego parlamentu, o ile się dotyczą naszego położenia, nie są wszakże dla nas bez pociechy. Mieliśmy za sobą 284 głosów, na które nie wpływaliśmy żadnemi zabiegami, a przeciwnicy nasi odnieśli nad nami zwycięztwo tylko większością cztérech głosów. Niech żartują, widząc nas pocieszających się samą klęską. Kto przekonany jest, że wieczne prawo po jego jest stronie, temu trudności i klęski nie wydrą odwagi w wytrwałości. Jeszcze niedawno zanoszono przeciw nam skargi, które byłyby nas musiały wyłączyć z pod praw innych poddanych, gdyby nie były bezzasadne; mieliśmy być krzywoprzysięzcami, krwi chciwymi, słowem niegodnymi społeczności. Lord Liverpool wykazał na nieszczęście bezzasadność podobnych zarzutów; powtarzam, iż to było nieszczęście, gdyż odtąd dopiero rozpoczęło się dzikie polowanie na potwarze co raz nowe. — Sam Lord Liverpool przytoczył na poparcie swojéj oppozycji przeciw nam, że ci tylko zupełnie zarabiają, którzy mają pracy podostatkiem; ale my czy niemamy pracy podostatkiem bez zupełnego zarobku? Niechaj wymieni jaki publiczny ciężar, któryby katolicy w równi z innymi poddanemi protestanckiemi nie ponosili! Co większa, są ciężary, które dzwigamy podwójnie. Przypominam tu daremne usiłowania naszych przyjaciół, abyśmy uwolnieni byli od podwójnego podatku gruntowego. Jestże okręt wojenny na któregoby pokładzie nie byli gotowi do walki prawi poddani katoliccy? — Którež to zwycięztwo broni angielskiéj nie zostało okupione równą ilością krwi, zarówno katolickiéj, jak protestanckiéj? Czy Xiąże Welington w najzawziętszym boju spostrzegł kiedy różnicę między walecznością żołnierzy katolickich i protestantckich? Cierpiemy więc nie dlatego, iżbyśmy mniéj od innych byli ulegli, albo mniéj ciężarów znosili, i nie dla tego, iżbyśmy krew naszą mniéj chętnie przelewali za dobro ojczyzny, niż bracia nasi protestanci, nie! dla tego tylko cierpiemy, że oddajemy cześć matce boskiéj, że wierzymy w przemianę chleba, słowem, że się modlimy do Boga podług przepisów własnego sumienia. Przeciwnicy mylnie wystawiają naszą uległość papieżowi, jakoby nie zgodną z uległością poddanego względem monarchy. Każda karta historji, czy nie zbija podobnéj skargi? Zawsze dawaliśmy Bogu co boskiego a cesarzowi co jest cesarskiego. Nierozsądnie zarzucają nam przywiązanie do Sztuartów. Nasi przodkowie byli może zbyt gorliwi w tém przywiązaniu, ale czy nie dowiedli tém samém, że pomimo wygnania i śmierci umieli bez wachania pozostać wiernymi monarsze, którego uważali za prawego, chociaż wiedzieli, że wierności ich nie był wstanie wynagrodzić. Czy zmarły xiąże Iork nie był poddanym króla Hanowerskiego? Czyż xiąże Welington, który nas tylko uważa za żołnierzy, bynajmniéj zaś za obywateli, czy nie jest poddanym króla hiszpańskiego, przez posiadanie w Hiszpanji własności gruntowéj? Czy dla tego obwinił kto jednego, lub drugiego o brak wierności? Dopóki Pan Peel w oppozycji swojéj przeciw nam w zakresie politycznym występował, dopóty nie zawstydzał ani swojéj głowy, ani swojego serca; ale opuszczając to, jak Wellington mówi, śliźgie stanowisko i rzucając się w krainę polemiki, naraża sam swój charakter. Napastuje nas z powodu nauki o spowiedzi, ale cóż Panu Peel do naszéj spowiedzi? Usiłował następnie dowieść żeśmy wypuścili drugie przykazanie; arcybiskup Dubliński objaśnił go wtéj mierze. P. Peel zapomniał więc o owém przykazaniu: *nie świadcz fałszywie na przeciw bliźniemu.* Gdy tak P. Peel z przodu na nas naciera, znajdują się inni, którzy nas z boku napastują, twierdząc, że kościół biskupi zachwieje się, jeśli żądania katolików będą wysłuchane. Jakaż to religja być musi, która się czuje być tak słabą! Gdybym uwierzył, że moje wyznanie niema mocniéjszéj podstawy, zostałbym natychmiast protestantem. Zarzucają nam, że niektórzy współwyznawcy nasi są gwałtowni; gdyby ta była pobudka do usuwania całemu ludowi praw rządowych, cóż by się stało z protestantami? Jakichże namiętnych bezpraw dopuszczali się oranżyści w nieszczęśliwéj Irlandji! niedawno jeszcze spalili kaplicę katolicką. Gmina za uboga, iżby ją na powrót mogła wystawić, poprzestali na ołtarzu pod gołém niebem, ale i ten wywracali oranżyści kilkakrotnie. Jakimże sposobem uczyniono zadosyć tym nieszczęśliwym? Niedano im żadnego zadosyć uczynienia. Oranżyści, (powiedziano) nienaruszyli spokojności publicznéj wkaplicy, bo to był tylko ołtarz, niedopuścili się rozruchów, bo im niestawiono żadnego oporu. Czy nie należy przyznać pokutującym, że prześladowanie takie z cierpliwością ponieśli? Kończę, podobnie jak zacząłem, twierdząc, że położenie nasze czyni nam nadzieję lepszéj przyszłości. Liczni przeciwnicy nasi stali się teraz neutralnymi, i to jest właśnie, czego pragnę. — Sprawa nasza nie powinna być wygraną drogą łaski, domagam się o nią, jak o prawo poddanego angielskiego. W czasie publicznéj uczty którą mieszkańcy Liverpoola dla P. Brougham a wyprawiali, wystawiało przezrocze Irlandję klęczącą przed Brytanją; sądzę że taka postawa uciemiężonego, jest niegodna. Niebędę się obawiał złych skutków, jeżli waga sprawieliwości będzie bezstronną (G.B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Majnoci.

Wyjątek z Podróży pewnego officera po Grecji i w Albanji.

Rozmaite okoliczności spowodowały mnie (mówi autor) do zwiedzenia Mainy, i niežałuję tego, poznałem bowiem pokolenie ludu nader zajmującego, który wywodząc ród swój od Spartanów słusznie się tym szczyci.

Majnoci sami, równie jak kraj który zamieszkują, dotąd mało byli znani, z téj zapewne przyczyny, że osiedli wraz z Kakowuniatami cypel kraju na samém południu położony, i że ci ostatni uchodzą za ludzi złych, nieubłaganych i z rozboju tylko żyjących. Z tego to powodu nikt nie śmiał zwiedzać ich okolic, i mało było wędrowników, którzy o nich pisali. Tymczasem, było to tylko uprzedzenie; bo jako ci nieubłagani Turków nieprzyjaciele, dla nich tylko strasznemi w każdém zdarzeniu się okazali, tak ci, żeby pokryć słabość swoją, najniedorzeczniejsze wieści rozsiewali o Majnotach, tych szlachetnych potomkach spartanów, którzy odziedziczywszy po przodkach swoich miłość wolności, panowania turków uznawać niechcieli. Taka ich nienległość i postępowanie tak odmienne od postępowania sąsiedzkich pokoleń, zrządziło także i między niemi pewną oziębłość i odstrychnienie się, niemniéj piewien rodzaj pogardy dla wszystkich, co w Turkach panów swych uznali.

Forma rządu Majnotów ma w sobie wiele republikańskiego, jest jednak więcéj mieszaniną arystokracji i patrjarchalnego rządu, kraina zaś dzieli się na powiaty rozmaitéj wielkości, z których każdy ma swego naczelnika *Capitano* zwanego, mieszkającego za zwyczaj w obronnym zamku, który mu za schronienie w czasie wojny służy. Capitanos są zawsze dowódzcami w wojnie, lecz upada ich wziętość a nawet znaczenie, skoro się o niezdolności ich przekonają. Powiaty którym przywodzą, zamieszkane są przez ich stronników, z których każdy na utrzymanie naczelnika i jego rodziny, pewną część pło-

dów swéj ziemi oddaje. Każdy Capitano ma oprócz tego grunt własny który uprawia, lecz za zwyczaj mniejszy od własności innych Majnotów. Najmożniéjszy między dowódzcami nazywa się zwykle Bej Mainy, i on to wchodzi w układy z Turkami o interessa swych ziomków, zawiera umowy ich imieniem i staje na ich czele przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Jego zwierzchnictwo w kraju, zasadza się jedynie na dobrowolném posłuszeństwie innych kapitanów; w rzeczach zaś sądowych nierozciąga się daléj jak każdego kapitana w obwodzie jego.

Rząd turecki żeby okazać choć cień zwierzchnictwa swego nad tym ludem, zwykł potwierdzać wybór Beja przez firman sułtański, ale to tylko dla formy, bo i bez firmanu potrafi Bej utrzymać się w urzędzie swoim.

Ludność jest duża w miarę płodności ziemi, i dla téj przyczyny z kąd inąd wiele potrzeb nabywać są zmuszeni. Z tego więc względu prowadzą handel zamienny z Turkami, ale najwięcéj zasilają się przemycaniem. Dla większej pewności o spokojne posiadanie swego, dają, lubo prawie nic nieznaczącą opłatę czyli haracz rządowi tureckiemu, ale ta nie jest stałą, bo zwykli się z niej zrzucać, co bardzo często czynią, w miarę zasobów jakie posiadają, lub stosownie do okoliczności w jakich się Turcy znajdują. Takie ich postepowanie rozjątrzyło Turków przeciw Majnotom do najwyższego stopnia; częstokroć wysełają przeciwko nim wojsko, ale te wraca zawsze nic nieskórawszy.

Nadbrzeża kraju Majnotów obfite są w liczne przystanie, w których utrzymją statki do rozbojów morskich służące. Wszystkie zaś przystanie otoczone są skałami i dla tego na ciągłe wystawione wiatry, dla których okręty i większe statki do nich przybijać niemogą. W razie gdy się nieprzyjaciel zjawi, opuszczają zaraz nadbrzeżne wieże i wioski, uchodząc w niedostępne wąwozy i góry Taygetus, gdzie bespieczne dla siebie znajdują schronienie. Gdyby nieprzyjaciel chiał wylądować dla zniszczenia ich nadbrzeżnych siedzib, wystawiłby się na niebespieczeństwo, że flota wysadzonym na ląd niemogłaby dać pomocy, a wtenczas lud ten znający że tak powiedzieć można na pamięć wszystkie przesmyki gór, zbrojny w dobre strzelby, wprawny do spiesznego rozpierzchnienia się i ukrywania za dnia, a w nocy do zbierania się, zadałby mu nieomylną klęskę, i niepokoił bez przestannie, gdyby w głąb kraju posuwać się ośmielił. — Kobiety włożone są do noszenia broni, zawsze przeto walczyć zwykły z mężami swemi i wspierać ich wyprawy. A ponieważ niemożna artylerji na lądzie, użyć, zamki ich przeto, jakkolwiek dalekie są od téj doskonałości aby w innem położeniu bezpieczne dawały schronienie, tutaj jednak służą zawsze do dzielnego przeciw Turkom oporu, i nieraz ich powodzeniu stały na przeszkodzie. Od strony lądu jeszcze mniéj są dostępne granice, na północy wysokie nieprzebyte skały, i niedostępne Tajgetusu wierzchołki tworzą warowną linją dwie tylko przedstawiającą drogi, z których jedna, skalistemi góry a druga morzem zasłonięta. Drogi i przesmy wewnątrz kraju, krajowcom tylko są znane, chcąc więc od morza przeciwko nim działać, potrzeba więcéj wytrwałości, odwagi i przezorności, aniżeli Turcy posiadają. W wojnie którą Lombro z Turkami prowadził, najwięcéj Majnoci szkodzili Turkom, i oni to właściwie przyczynili się do klęski którą w tenczas ponieśli, i tyle tylko zrobili, że cofając się Misistria spalili.

W razie gdy Turcy zagrażają Majnotom, zbierają się bardzo prędko wszyscy, a lubo wzajemna między kapitanami niezgoda i spory przyczyniają się do ich osłabienia, z drugiéj strony zato, utrzymuje w nich tego ducha wojennego, który ich strasznemi czyni. — Swemi małemi łodziami niepokoją często wszystkie zakąty Morei, Cyklady nawet, uważając każdy bez wyjątku okręt oprzeć im się niemogący za zdobycz z prawa im przypadającą. Te łodzie nazywane Tratas, są to długie i wązkie czółna, na których 10 aż do 40 ludzi zbrojnych mieścić się może. W robieniu wiosłami nadzwyczajnie są wprawni, a przy pomyślném wiatrze używają maleńkich masztów i żaglów na sposób jak u starożytnych. Do strzeżenia granic w czasie pokoju, mają wyborowy korpus z 1,000 ludzi, który jak niegdyś święty orszak Tebanów zawsze jest kompletny. Ten korpus w ciągłym będąc ruchu i czynności, bez przerwy tak dniem jak nocą obozuje, uważa poruszenia Turków, uderza na przechodzących blisko granicy, i każdą napaść odpiera. — Młody Majnota wstępując do tego orszaku, już w nim aż do śmierci zostaje; bezwzględnie jednak na to niewidać nigdy między niemi starca, bo ich starcy legli w boju, albo mówiąc ich językiem starcy zasnęli.,,— Dzień w którym młodzieniec w szeregi tego orszaku wstępuje, jest uroczystym dla całéj jego rodziny, dniem szczęścia: raduje się matka że dała syna ojczyznie, godnego mieścić się w rzędzie jéj obronców i mścicieli. Oddalającego się młodzieńca z domu, odprowadzają w trjumfie do obozu i tam żegnają się z nim na zawsze. Majnotka podobnie jak Spartanka, nieprzeżyłaby sromu swego syna. Ale ten przypadek mówią oni, jest tak rzadki jak biała wrona, i nikt z żyjących nic podobnego niepamięta.

Majnoci są czynni, pilni, posiadający wiele naturalnego wykształcenia i wiele zdolności; między ich naczelnikami znajdują się mężowie obeznani z nowszą literaturą romantyczną, a wielu posiada język staro-grecki tak dobrze, że czytają Herodota i Xenophona; historja ich ojczyzny nie jest im także obca. Niepodległośc któréj używają i zwycięztwa które odnoszą, nadały im wysoki stopień zaufania w samych sobie, i utwierdziły w nich dumę narodową, oraz te przywiązanie do kraju, którém odznaczać się zwykli gór mieszkańce. — Cudzoziemiec który do nich przybywa, uważany jest za osobę świętą i nietykalną; jeden naczelnk odprowadza go do drugiego i nikt najmniéjszéj niewyrządzi mu nigdy przykrości. Jeżeliby cudzoziemiec przechodził obok domu którego naczelnika bez zawitania do niego, ten uważałby to sobie za urazę, danie bowiem obcemu schronienia w domu, jest dla nich rzeczą nader swiętą. Gdyby kto poważył się wyrządzić mu jaką krzywdę lub obrazę, wystawiłby się na największą zemstę. — Majnoci są chrześcjanami wyznania greckiego. Liczba ich kościołów jest wielka; są schludne i często odwiedzane. — Majnoci są bardzo zabobonni, i zawsze mnóstwo amuletów noszą przy sobie. Żon i córek niezamykają, a jeśli niemasz w rodzeństwie syna, córka wszystko odziedzicza. Żony posiadają w wysokim stopniu zaufanie mężów i trudnią się wspólnie z niemi wychowaniem dzieci. W żadnym zakącie Grecji, kobiety niemają większéj wolności, ale też nigdzie mniéj jéj nienadużywają. Złamanie wiary małżeńskiéj jest rzadkiém u Majnotów zdarzeniem, i śmiercią karane bywa.

— Majnotki są bardzo ładne i mają płeć nader białą. Mężczyzni są pięknie zbudowani, w ogólnosci wzrostu sredniego, chudzi, nerwiści. Naczelnicy i Bejowie ubierają się w białe kaftany obcisłe z otwartemi rękawami biało ze złotem haftowanemi, na kaftanie noszą axamitny płaszczyk sobolami wyłożony. Pasy zwykle z czerwonego szalu, a za temi pistolety i puginał. Spodnie noszą niebieskie szerokie pod kolanami ściągnięte, a niżéj kamaszki z niebieskiego sukna złotem haftowane z srebrnemi klamerkami dla ochrony kostek; wychodząc z domu zarzucają na siebie niebieski płaszcz sukienny z szerokiemi rękawami, czerwono podbity i bogato złotem wyszywany. Turbany noszą zielone z żółtém i włosy długie na kark spadające, czego Turcy nigdy nieczynią. Ubożsi ubierają się w tym samym guscie, ale używają do swego stroju pośledniéjszych materji. Trzewiki noszą kurzane, obcisłe, zielone, albo z niewyprawnéj skóry.

Wszyscy Majnoci kobiet nie wyjmując, od najmłodszego wieku wprawiają się do cwiczeń wojennych; w potrzebie stawić się ich może 12 do 15 tysięcy. Kobiety walczą prawie zawsze obok mężczyzn; ten zwyczaj wpływa wiele na waleczność, albowiem w ich obliczu, każdy chce się z swą popisywać odwagą i męztwem, każdy oraz czuje potrzebę i powinnosć bronienia drogich sobie istot.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś wielka scena liryczna z chórami, w języku Włoskim, Safo. Zakończy nowa krotofila z rozmaitemi śpiewami w języku francuzkim Pasztet z Węgorza. Między temi dwiema sztukami przedstawione będą obrazy; między drugim a trzecim obrazem JPan Winen grać będzie koncertino kompozycji Wintera.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 73 Dziennika Obwieszczeń.